GAZETA LWOWSKA.

Wtorek — Ner. 81. — 12. lipca 1836.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— *Z Wiédnia.* —

C. k. połączona kancelaryja nadworna mianowała galicyjskich trzecich komisarzów cyrkułowych: Józefa Fuglewicza i Frańciszka Reissa, komisarzami cyrkułowymi drugiéj klasy, a koncypistów gubernijalnych: Kaspra Leśniewicza i Maxymilijana Przestrzelskiego komisarzami cyrkułowymi trzeciéj klasy.

— *Z Czech.* —

Dnia 29. czerwca wieczorem o godzinie 9téj przybyli do Marienbadu w najlepszém zdrowiu Jkmość król Otto Grecki pod imieniem hrabiego Missolungi, wraz z naj. Ludwiką królową bawarską, matką swoją, podróżującą pod nazwiskiem hrabiny Wittelsbach.

Lista léczących się tu osób wynosi 481 partyj, między temi jest 65 rossyjskich, 120 pruskich, 36 saskich, 13 szwedzkich, 23 angielskich, 10 meklenburskich, 20 hamburskich, 28 bawarskich, 12 polskich, a 154 partyj z Państw austryjackich, ogółem 820 osób.

Królestwo Lombardzko-Weneckie.

Podług *Gazetta di Milano* ich król. wys. książęta Orleański i Nemours byli w niedzielę d. 26. z rana na nabożeństwie w kaplicy dworskiéj. O godzinie 2. po południu przyjmowali c. k. tajnych radzców, c. k. szambelanów, jeneralicyję i korpus oficérów załogi. — Obaj królewice jedli potém w Willi przy stole familijnym objad z Ich c. k. Wys. Arcyksięciem wice-królem i dostojną jego małżonką, do którego mieli zaszczyt być także zaproszeni: kardynał-arcybiskup, hrabia Hartig, gubernator Lombardyi i hrabia Radetzki, jenerał dowodzący w Lombardzko-Weneckiém Królestwie. Po objedzie Arcyksiążę wice-król i dostojna jego małżonka udali się z obu królewicami do cyrku gimnastycznego towarzystwa Ghelii i Tourniaire, dla widzenia przedstawianych przez nie sztuk konnych. — Wieczorem był świetny bal u gubernatora hrabi Hartig, który zaszczycili obecnością swoją tak Ich c. k. Wys. Arcyksiążę wice-król z małżonką, jakoteż królewicowie ichmość, książęta Orleański i Nemours.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

»Gazeta Bremska« donosi pod d. 26. czerwca: Według wiadomości z Nowego-Orleanu z d. 14. maja, o wzięciu w niewolę jenerała Mexykanów Santany, bynajmniéj już wątpić nie można.

Hiszpanija.

Allgemeine Zeitung zawiéra następującą wiadomość od korespondenta swojego z Madrytu z d. 17. i 18. czerwca: »Madryt d. 17. czerwca. Dnia 14. po południu udali się wszyscy ministrowie, członkowie rady rejencyjnéj i jenerał Cordowa do Prado i odbyli tam radę, któréj królowa rejentka przewodniczyła. Szczegółów téj narady dowiedziałem się z pewnego źródła. Cordowa miał cztéry godziny trwającą mowę, w któréj wystawiał stan dotychczasowy wyprawy, rozwijał powody niepowodzenia się wojny, oraz środki, jakich potrzebuje do dalszego jéj prowadzenia i tém zakończył, że bez zbrojnéj interwencyi ze strony Francyi, czas ukończenia téj wojny domowéj nie da się żadnym sposobem oznaczyć. Zapewniał wprawdzie, że wojsko pretendenta nigdy bezkarnie atakować go nie będzie, dodał wszakże, iż z małą ilością wojska swojego również nie jest w stanie działać zaczepnie przeciw karlistom, ponieważ ci ostatni, nigdy nie dotrzymując placu, starają się tylko wciągnąć go w zasadzkę, w któréj nie widząc nawet nieprzyjaciela, ofiarą jego padać musi. Słuchacze przyszedłszy do siebie z podziwienia, jakiém napełnił ich strumień wymowy jenerała Cordowy, dali mu do poznania, że zgadzają się z treścią jego sprawozdania, a oraz zapewnili go, iż wszystkiego użyją, by miéć staranie o utrzymanie i zapłacenie wojska. Jenerał Cordowa odwiédził jeszcze potém francuzkiego ambasadora i posła angielskiego (od którego w ciągu pobytu swojego tutaj uważany był z największém wyszczególnieniem) i na odwiedzinach tych miał wyłożyć im z tą samą, jak na radzie ministeryjalnéj, otwartością, zdanie swoje o teraźniejszéj wojnie hiszpańskiéj, po czém dnia 16. o godz. 3. z rana do Wittoryi odjechał.

W *Eco del Comercio* czytamy: »Po wzięciu przez jenerała Nogues pływającéj bateryi karli-

stowskiéj, rozkazał jenerał Harispe odprowadzić działa na stanowiska, zajęte przez wojsko królowéj nad rzéką Bidassoa. Drzewo, żelazo i liny, znajdujące się w téj machinie, sprzedano przez publiczną licytacyję, a wzięte zań pieniądze rozdano po między żołniérzy, którzy ją zdobyli. Znalezione na bataryi wory z wełną, zwrócone zostały właścicielom, za odpłatą 150 fr. I tę sumę rozdano w podobnym jak poprzednią sposobie.

Podług doniesień z Barcelony z d. 14. czerwca, Mina już tak dalece przyszedł do zdrowia, że mógł znowu objąć sprawowanie swojego urzędu.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na uczcie, którą książę Wellington dawał w dniu rocznicy bitwy pod Waterloo, zastawione były owe liczne i wspaniałe serwisy, jakie książę otrzymał był w darze od monarchów Europy. Król na toast wniesiony przez księcia za zdrowie j. k. mości, odpowiedział następującemi wyrazy: »Cieszę się, że jestem znowu śród tak licznego zgromadzenia wojowników, których usiłowania sprawiły przywrócenie pokoju w Europie i oświadczam, iż postanowiłem pokój ten wszystkiemi siłami mojemi utrzymać.«

Hrabia Pozzo di Borgo, wybiérając się w zamierzoną podróż swoję do Włoch, pożegnał się z królem w Windsorze dnia 22. czerwca.

Arcybiskup kotolicki z Armagh, dr. Crolly, wzywa w pismach publicznych duchowieństwo katolickie państwa angielskiego, ażeby uczyniło jednomyślne postanowienie, pod żadnemi względy nie przyjmować płacy od rządu, ponieważ ohydne urządzenie to nastręcza nieprzyjaciołom kościoła sposobności mieszania się do spraw jego, oraz nie tylko karność kościelną niweczy, ale także samę świętą religiję nadweręża.

Francyja.

Moniteur zawiéra doniesienie, że izba parów na poniedziałek (27. czerwca) powołaną została, zapewne dla powzięcia instrukcyi w nowym procesie o zamach morderczy na życie króla. — Deputacyja obu izb zamyślała w poniedziałek składać królowi życzenia szczęścia, iż życie jego ocaloném zostało. — *Courier français* umieścił następujące szczegóły o tym zamachu morderczym. »Wczoraj o godzinie 6. wieczorem wykonano nowy zamach na życie króla; lecz jak na szczęście, nie lepiéj się udał od owych, które go poprzedzały. W chwili, gdy król wsiadłszy do powozu, do Neuilly wracał i gdy przejeżdżał po pod *Guiched du Bord de d'Eau*, młody człowiek, stojący na stronie, przeciwległéj straży gwardyi narodowéj, podniósł laskę do góry, w któréj był pistolet, zmierzył do drzwiczek powozowych i z téj niewielkiéj odległości strzelił do króla. Król wychylił właśnie głowę drugą stroną powozu, dla powitania straży. Bądź że zabójca był w téj chwili pomieszany, bądź, że jak powiadają, trąconym został właśnie wtedy, gdy mierzył, dosyć, że kula nie dotknęła się monarchy, który dał zaraz znak, że nie jest ranionym i rozkazał, ażeby powóz daléj do Neuilly jechał. Król siedział w powozie z królową i Madame Adelaide, a pikieta dragonów eskortowała takowy. — Skoro usłyszano wystrzał, natychmiast gwardziści narodowi rzucili się na człowieka, trzymającego jeszcze broń w ręku; z początku znieważano go, lecz oficerowie wdali się w tę sprawę, a na ich przedstawienie, jak ważną jest rzeczą, ażeby winowajca w ręce sprawiedliwości oddanym został, zaprowadzono go do izby w *Entresol*, gdzie położony na łóżko, przeglądnionym został, czy nie ma jakiéj jeszcze broni przy sobie; ale oprócz puginału nic przy nim nie znaleziono. — Obecny w zamku p. Gisquet i inni urzędnicy, zeszli do pokoju uwięzionego i rozpoczęli z nim śledztwo. — Wzbraniał się wymienić nazwisko swoje i gdy przez konfrontacyje dowiedziano się, że się Alibeau nazywa i jest podróżującym komisantem handlowym od towarów bławatnych, twierdził, że imię Alibeau jest tylko zmyślone, i że prawdziwéj nazwy swojéj z powodu familii swojéj nie wymieni. Pytano się go potém, czy się w ówczas nie zmieszał, gdy do króla strzélał i czyli to pomieszanie nie schibnęło kierunku jego broni. Odpowiedział z zapewnieniem, iż nie czuł najmniejszego zmieszania i jeźli chybił w strzale, to stało się dla tego tylko, że uczuł uderzenie, którego przyczyna nie jest mu wszakże wiadomą. Zapytany daléj, czy żałuje za zbrodnię swoję, odpowiedział, że nie żałuje, razby to jeszcze uczynił, gdyby w podobnym znajdował się przypadku; z resztą nie widzi potrzeby tłumaczyć się więcéj, bowiem w tym wieku samolubstwa, gdzie ani przekonania, ani poświęceń nie znajdzie, nikt nie byłby w stanie wzbić się do jego wysokości i pojąć go. — Podczas jego śledztwa zaciągniono poprzedzających szczegółów i dowiedziano się, że młody człowiek ten przybył około godziny czwartéj na plac karusselu, niedaleko krat onegoż i łuku tryjumfalnego; że tamże rozmawiał z pewnym gwardzistą narodowym o rzeczach obojętnych i zabawiwszy czas dosyć długi, w chwili, gdy ujrzał powóz króla na placu karusselu, opuścił go spiesznie, rzekłszy: »Widzę, że osoba, którą oczekuję, wcale nie przyjdzie« — i oddalił się z placu. — Z tamtąd udał się niedaleko *Guichet du Bord de l'Eau* i wmiészał się w tłum ciekawych, oczekujących odjazdu króla. Powiérzchowność jego nie wzbudzała żadnego podejrzenia i nikt nie spostrzegał laski, którą miał w ręku, a która zawié-

rała w sobie broń zabójczą. Broń ta posłużyła także ku temu, że Alibeau'a poznano. Rzadkim przypadkiem ruśnikarz (p. Derismes), u którego broń ta była robioną, był właśnie wtedy jako sierzant gwardyi narodowéj na straży w Tuileryjach i dał wyjaśnienia, o których wiedział. Zeznał, że znaleziona przy mordercy broń u niego była robiona; że robił wiele już broni tego rodzaju; że to zeznanie jego jest bezwątpienia przekroczeniem ustawy, lecz rzecz ta tak wielkiéj jest wagi, iż się nie wahał bynajmniéj zeznać, co wiedział. Wymienił nawet pomieszkanie uwięzionego; przywołano więc tego, co mu pokój wynajmował, którego również rzeczony ruśnikarz wymienił, a ten także poznał w istocie Alibeau'a. Wynajmujący pokój oświadczył, że Alibeau mieszkał w jego domu, lecz się wyprowadził niezapłaciwszy, i jako zastaw zostawił tylko paszport swój, wydany w Perpignan, a z którego okazuje się, że Alibeau z Lugdunu jest rodem. (Podług innych podań Alibeau miał się urodzić w Nismes.) Gdy był konfrontowany z gwardzistą narodowym, z którym rozmawiał w pobliżu krat placu karusselu, zapytał go z otwartością: »Gdy z wpanem mówiłem, czy spostrzegałeś najmniejsze we mnie pomieszanie?« — Po téj konfrontacyi Alibeau w fiakrze i pod dobrą eskortą do *conciergerie* odwiezionym został, gdzie bez wątpienia nowe śledztwo przedsięwzięte z nim będzie. Umieszczono go w tym samym pokoju, gdzie Fieschi przebywał. Młody ten człowiek miał na sobie bardzo czysty surdut, lecz koszula jego była brudna i podarta; nie miał także pończoch na nogach. Oto są szczegóły, któreśmy zebrać mogli, lecz z tych niektóre mogą być nieprawdziwe, bowiem w piérwszéj chwili tyle jest sprzecznych wieści w obiegu, że z trudnością przychodzi wykryć z nich prawdę; mamy jednak przyczynę wierzyć, że główne punkta podania naszego tą prawdziwe.«

Dziennik *France* udziela następujących szczegółów, za których pewność zaręcza, redakcyja pisma tego ma je bowiem z ust lékarza (p. Villier), którego do mordercy powoływano: »Gdy morderca przyprowadzonym został do głównéj straży gwardyi narodowéj, w poblizkości owéj drogi przybramnéj, koło któréj rzeczony zamach morderczy spełniono, spostrzeżono małą ranę na jego czole. Przywołano lékarza. Ten rozebrał mordercę, którego bielizna w bardzo nieczystym znajdowała się stanie. Kawałek oddartéj firanki służył mu za chustkę do nosa i miał jeden tylko (podług pism innych 22) sous w kieszeni. Śledząc pulsu naliczył lékarz w piérwszéj minucie 120 uderzeń, 112 w drugiéj. Krew szła mu z nosa i odrzekł na zapytanie lékarza, iż nie należy dziwić się temu, ponieważ od dni czternastu żadnego prawie porządnego pokarmu nie używał. Na inne czynione mu zapytania odpowiadał: »O! wy jesteście ludzie partyi królewskiéj, wy mnie nie zrozumiecie; niémam wam nic do powiedzenia.« Lékarz znalazł go przy zupełnym rozumie, lecz w stanie bardzo wzburzonym. Pytał go, czy ma współwinowajców. Alibeau odrzekł: »Żadnych, oprócz dwóch rąk moich. Ale po co, te wszystkie zapytania?« — »Ponieważ« odrzekł lékarz »z ubolewaniem widzę występek, który wpan popełniłeś, a gdyby nieszczęśliwym sposobem kto z familii mojéj znajdował się w podobnym przypadku, najmocniéjby mnie to bolało.« — »Właśnie téż dla familii mojéj nie chcę nazwiska mojego wymienić!« — Alibeau zdawał się być w istocie bardzo zmieszanym, gdy go p. Derismes poznał.«

W dzienniku *Temps* czytamy: »W pokoju, w którym zabójca mieszkał, znaleziono paczkę z uncyją prochu, kilka ładunków i cztéry kul, zrobionych podług wagomiaru jego broni, także hiszpańską i dwie francuzkich gramatyk, drugi tom »Męczenników« pana Chateaubrianda, dzieło *Essai sur l'esprit et les moeurs*, drukowane w Londynie, bez nazwy autora i tom jeden dzieła Saint-Justa, z edycyi przed dwoma laty wydanéj, a któreto dzieło jest zapewne własnością jakiegoś gabinetu czytania, ponieważ zawiéra na sobie karteczkę, z napisem numeru 52. Tom ten jest zresztą bardzo pobrukany i często zapewne czytanym być musiał. Nie znaleziono żadnych prawie sukien w pokoju i w ogóle nędzę ón wyobrażał. — *Temps* dodaje do tego zdarzenia uwagi swoje, czerpane z tego szczegółu, że w Paryżu zawiązało się bardzo liczne towarzystwo, które śmié się nazywać *Societé des Familles*, a do którego około tysiąc osób należy.

Gdyby ów wystrzał, robi uwagę *Journal des Debats*, tylko o kilka linij głębiéj był poszedł, Francyja byłaby okropną okryta żałobą, skutki sześcioletnich bolesnych walk i krwawych zamachów, byłyby znowu popadły zapytaniu, rewolucyja lipcowa byłaby zagrożoną, a przyszłość kraju wystawiona na niebezpieczeństwo, ale król jest ocalony. Nie znajdujemy w naszych sercach miejsca dla żadnych innych uczuć, jak tylko dla tych, jakiemi nas to szczególne zdarzenie napawa. Nikczemność ludzi jest zaiste bardzo wielką; zbrodnia zmordować się nie może, lecz i opatrzność jest zaiste również jak występek niezmordowaną. Odwaga i przytomność umysłu króla były godnemi podziwienia. Król skłonił głowę dla powitania gwardyi narodowéj, która mu honory wojenne oddawała, gdy morderca zmierzywszy do drzwiczek od powozu laską, z ukrytéj w niéj strzelby wypalił. Poruszenie zrobione przez króla ocaliło go. Kula wpadła w górną część

powozu, gdzie ją znaleziono. Kłak zawisł na faworytach króla. Dym explozyi napełnił powóz, w którego tylném siedzeniu znajdowała się królowa i księżniczka Adelaida. Można sobie wyobrażać ich przestrach, ich boleść, a potém ich radość, gdy ujrzały króla wstającego, wyzierającego z powozu, uśmiéchającego się do ludu i pytającego się, czy nikt ranionym nie został. Po-czém król kazał daléj jechać, i ze zwyczajną eskortą przybył do Neuilly, gdzie okropne niebezpieczeństwo, którego właśnie był uszedł, niczém więcéj oznaczoném nie było. Po południu król w towarzystwie całéj familii swojéj, odwiédzał straże gwardyi narodowéj i wojska linijowego, których zapał przez drogę, którędy król przejeżdzał, nadzwyczajnym wyrażał się sposobem. Król jegomość dziękował tym walecznym za okazany przez nich sposób myślenia. Tymczasem wszędzie już rozeszła się była wieść o zamachu, którego się na osobę króla dopuszczono i osoby różnych stanów spieszyły do Neuilly, dla życzenia szczęścia królowi. Przez cały wieczór salony zamku napełnione były mnóstwem parów, deputowanych, osób sądowych, posłów zagranicznych i oficérów wszelkich stopni i każdy spostrzegał wesołość króla pośród przerażenia, jakiém napawała ta myśl sama, jakiemu król uszedł niebezpieczeństwu i obawa na przyszłość, jaką nikczemność taka, bez poprawy będąca, wrażała. Król jegomość przewodniczył potém radzie ministeryjalnéj i uchwalono, ażeby zamach morderczy z d. 25. czerwca pod roztrzygnienie sądu parów odesłano.

Synowiec zmarłego Sieyesa przesłał burmistrzowi pierwszego okręgu Paryża sumę 1500 fr., do rozdania między ubogich.

Według zapewnienia kilku dzienników paryzkich, znowu pewna ilość emigrantów polskich miała dostać rozkaz, w przeciągu trzech dni opuścić Paryż i Francyję.

Słabość księcia Talleyrand jest ciągle, według najnowszych wiadomości, bardzo niepokojącą. Księżna Lieven, która z Valençay do Paryża przybyła, nie tai bynajmniéj, iż Taleyranda w nader niebezpiecznym stanie zdrowia zostawiła.

Zapowiedzano w Paryżu nowy polityczno-literacki dziennik pod tytułem *la Presse*. Głównym redaktorem ma być p. Emil Girardin, współpracownikami Alexander Dumas i Wiktor Hugo. Dziennik ten ma być pisany w duchu postępu, ale zarazem w treści praktycznéj, zaś przedewszystkiém ma działać ku poparciu interesów materyjalnych, albowiem »bez publicznego dobrego mienia niéma trwałego publicznego porządku, ani prawdziwéj wolności politycznéj.« Zresztą dziennik ten w czasach zamknięcia izb więcéj literaturą, jak polityką zatrudniać się będzie i zaléca się tanością, albowiem połowę tyle tylko, co zwyczajne dzienniki, kosztuje.

Oprócz dziennika *la Presse* zapowiedziano jeszcze od d. 1. lipca dwa nowe polityczno-literackie dzienniki, pod nazwą: *le Siécle* i *la Renommée*.

By polepszyć szkoły początkowe dla dziewcząt, minister publicznego oświécenia wydał następujące rozporządzenie: Nauka w szkołach początkowych dla dziewcząt ma obejmować naukę moralności i religii, czytanie, pisanie, zasady rachunków i języka francuzkiego, spiewanie, roboty niewieście, i zasady rysunków linearnych. W szkołach wyższych uczyć się mają dziewczęta arytmetyki i języka łacińskiego, dziejów i jeografii Francyi.

Jenerał Allard opuszcza Francyję, i powraca przez Rio Janeiro, Przylądek (Cap), wyspę Bourbon, Kalkuttę i Delhi do Lahorry. W listopadzie spodziéwa dostać się do państw swojego księcia Runjet Sing. We Francyi zostawił on swoję małżonkę, Indyjankę, z pięciorgiem dzieci, i przysposobionym synem Runjeta Sing. Jenerał Allard przybiéra tytuł francuzkiego pełnomocnika. Oprócz tego prowadzi z sobą obfity zapas szabal, karabinów, kirasów, park artyleryi na małą skalę, zbiór nowych złotych i srébrnych monet, a to wszystko za piękny zbiór monet, darowanych królewskiéj biblijotece, i wartujących najmniéj 250,000 fr. Profesorom królewskiego botanicznego ogrodu przyrzekł przysłać prawdziwe kaszemirskie kozy, przytém wszystkie rodzaje nasion, roślin i zwiérząt; instytut zobowiązał go do wybadania źródeł rzéki Indu; towarzystwo azyjatyckie podało mu wiele pytań, tyczących się umiejętności i jeografii; oprócz tego towarzystwo azyjatyckie wręczyło jenerałowi list do jego monarchy, w którym uprasza, aby towarzystwu wolno było mianować go swoim członkiem zagranicznym. Nadto powierzono jenerałowi kosztowną szkatułkę z listem i portretem królewskim dla króla Lahory, jako też i wiele innych darów dla Simrou-Begghum księżnéj Serdanahu, chrześcijanki, która dawniéj poszła była za Francuza, a teraz angielskiéj wschodnio indyjskiéj kompanii zapisała dziedzictwem swoje państwo.

Journal de Paris z dnia 24go czerwca zawiéra następujące wiadomości z Afryki: »List z Tunetu z d. 9. donosi, że eskadra turecka, z trzydziestu kilku okrętów przewozowych złożona, i mająca na pokładzie kilka tysięcy ludzi, ku Trypolis płynie, gdzie właśnie d. 3. zawinął okręt wojenny z eskadry kapudana baszy.«

Otrzymano wiadomości z Oranu do d 16. czerwca, donoszące o przybyciu tamże jenerała Bu-

geaud. Jednę tylko nie bardzo znaczącą potyczkę stoczono w pochodzie od Tafny do Oranu. Abdel-Kader sądził, że wojsko francuzkie uda się bezpośrednio do Tremecenu, a gościniec do Oranu tylko słabo osadzi. D. 11. w nocy wyruszyło wojsko z obozu nad Tafną, d. 12. zdybała się straż przednia z nieprzyjacielem, i jenerał Bugeaud manewrował dla ściągnienia go ku sobie i przyprowadzenia do bitwy. Lecz piérwszy zaraz atak krajowego wojska posiłkowego pod Ibrahimem zmusił Arabów do odwrotu, i w całym pochodzie jeszcze tylko pojedyńcze pokazywały się podjazdy. Linijowy pułk 62, dopiéro z Francyi przybyły i nie przyzwyczajony jeszcze do trudów gorącego klimatu, stracił kilku maroderów, których Arabowie pozabijali. W potyczce z dnia 12. mieli Francuzi li cztérech rannych, nieprzyjacielowi zaś ubito dziesięciu, których głowy, według *Journal du Commerce*, krajowe wojsko posiłkowe przyniosło jenerałowi Bugeaud, a zą to według zwyczaju żądało nagrody po 5 franków za głowę. Jenerał Bugeaud wszedł do Oranu d. 15. wieczorem, a z rana dnia następnego weszła tamże strudzona pochodem piechota. D. 19. lub 20. ma się rozpocząć wyprawa ku Tremecenowi; w obozie nad Tafną zostało się 2000 ludzi pod podpułkownikiem od inżynierów Perrot, któremu polecono dalsze prowadzenie robót fortyfikacyjnych.

Z Algiéru nadeszły smutne wiadomości. Stronnicy Abdel-Kadera napadli posiadłości dwóch z Francyją sprzyjaźnionych plemion, mających jazdę w obozie nad Tafną, spalili ich włości, uprowadzili bydło, pomordowali bezbronnych starców i dzieci i 115 niewiast wzięli w niewolę. Zdaje się, że Emir chce stronnikom swoim zagrodzić wszelką drogę układów, a plemionom, które nie są na jego stronie, odebrać odwagę niszczącą wojną przeciw niewiastom i dzieciom.

Rossyja.

— *Z Petersburga d.* 19. *czerwca* (1. *lipca*). — Wydaną tu została ustawa o przechodzie obywateli cesarstwa do Królestwa Polskiego i obywateli królestwa do cesarstwa, opiewająca: że obywatele cesarstwa wszelkiego stanu, wyjąwszy dziedzicznych poddanych, mogą osiąść w Królestwie Polskiém, i nawzajem obywatele Królestwa Polskiego mogą osiąść w cesarstwie. Osiąść można albo na czas, albo na zawsze.

Posłano do Królestwa Polskiego, na żądanie tamecznéj komisyi oświecenia, pięciu jeszcze nauczycieli języka rossyjskiego do szkół powiatowych.

(*T. T.*)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Zaleszczyki d. 4. *lipca* 1836. W miesiącu czerwcu spławiono do Rossyi na Dniestrze przy Zaleszczykach meteryjały następujące:

Dnia 1. czerwca wyruszyło z Kałusza do Rossyi 5 tratew, złożonych z 600 jodeł, na które naładowano 1000 desek z miękkiego drzewa.

Dnia 9. czerwca popłynęły z Nadwornéj 4 tratwy, złożone z 350 jodeł, na których było 1000 desek, 80,000 gątów i 500 łat.

Dnia 11. czerwca spławiono 5 tratew, złożonych z 500 jodeł, na których było 2000 desek, 1000 łat i 100,000 gątów.

Dnia 14. czerwca spławiono z Nadwornéj 4 tratew, złożonych z 350 jodeł, na które 1000 desek i 20,000 gątów naładowano.

Dnia 15. czerwca popłynęło z Kałusza 5 tratew, składających się z 500 jodeł, na których było 20,000 gątów.

Dnia 16. czerwca poszło 8 tratew, złożonych z 700 jodeł, na które naładowano 1500 desek i 115,000 gątów.

Dnia 24. czerwca spławiono 11 tratew, składających się z 800 jodeł, 8000 desek, 30,000 gątów, 8000 łat i 4000 dranic.

Dnia 30. czerwca poszła 1 tratwa z 70 jodłami i 500 palami.

Ceny produktów, które w przeszłym miesiącu nieco w górę poszły, spadły dla często padających deszczów i pomimo nadziei najlepszych zbiorów w okolicach naszych spodziéwanych, nikt się o takowe nie dopytuje. Dotychczas płacą za korzec pszenicy 3 zr. 30 kr., żyta 1 zr. 40 kr., jęczmienia 1 zr. 40 kr., hreczki 1 zr. 30 kr., owsa 1 zr. 12 kr., kukurudzy 1 zr. 40 kr. w. w.

Za wadrę szumówki 3 zr. 30 kr. w. w.

Ołomuniec. Targ na woły dnia 6. lipca 1836.

Tego tygodnia przypędzono w ogóle 2423 sztuk wołów, z których, jak załączony wykaz opiewa, przed targiem sprzedano znowu 1963 sztuk, a 460 na targ przygnano. Dopytywanie się o bydło na rzeź do Czech jest ciągle jeszcze znaczne, dla tego téż z przypędzonych wołów nic się nie zostało i wszystkie sprzedane były. Czy się nie zmniejszy potrzeba bydła do Wiédnia, to wkrótce skutki pokażą. Taxa funta mięsa na miesiąc lipiec pozostała w Wiédniu na 9 kr. m. k., w Pradze spadła na 7 1/2 kr. m. k. Wszelako w Wiédniu cena cetnara mięsa poszła w górę na 37 zr. wal. wiéd.

Ceny bydła w ogóle w górę poszły. Lecz stan ten nie jest trwałym i co tygodnia się odmienia, o ile zgoda lub niezgoda pomiędzy kupującymi

panuje. Na przyszły tydzień spodziewają się znowu około 2000 sztuk wołów.

Przed targiem sprzedali: 1) Jérzy Moldrzik, z Cieszyna, 150 wołów; 2) Józef Abrahamowicz, z Doroszouca, 117; 3) Majer Brill, z Bukaczowic, 94; 4) Itzig Hornstein, z Żurawna, 248; 5) Andrzéj Zieliński, ze Stanisławowa, 150; 6) Mojżesz Allerhand, z Żurawna, 182; 7) Leb Ratschér, ze Stanisławowa, 131; 8) Hersch Thun, z Żurawna, 150; 9) Abraham Rettig, ze Szczérca, 80; 10) Chaim Stark, z Liska, 90; 11) Wolf Muschel, z Dombrowéj, 73; 12) Leib Weingarten, ze Stanisławowa, 127; 13) Adam Sozański, z Kornałowic, 71; 14) Frańciszek Neiser, z Opawy, 50; 15) Żyd z Krakowa 50; 16) małémi partyjami około 200. Ogółem 1963.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła
		zr.	kr.		cetnar.
Fischer i Steinbach, z Wiédnia, ze st. N. 1.	134	385	—	16	10 1/2
Fischer i Steinbach, z Wiédnia, ze st. N. 2.	102	400	—	15	11
Fischer i Steinbach, z Wiédnia, ze st. N. 3.	94	305	—	—	9 1/4
Rié, Waniek, Fabesch, z Wiédnia i Pragi, ze st. N. 4.	248	365	—	—	11
Rié, Waniek, Fabesch, z Pragi i Wiédnia, ze stada Nro. 5.	150	370	—	—	11
Gustas, z Wiédnia, ze st. N. 6.	182	381	—	—	11 1/4
Gustas i Waniek, z Pragi, ze st. N. 7.	131	337	—	—	10 1/2
Cech rzeźnicki, z Berna, ze st. N. 8.	150	330	—	—	10 1/4
Cech rzeźnicki z Berna, ze stada Nr. 9.	71 1/2	325	—	8 1/2	8 1/2
Löbl Pollak, z Berna, ze st. N. 10.	78	312	30	12	9
Schick, z Ołomuńca, ze st. N. 11.	65	315	—	8	9 1/2
Gustas, z Pragi, ze stada N. 12.	127	337	—	—	10
Löbl Pollak, z Berna, ze stada Nro. 13.	71	264	40	—	7 1/4
Kostka, z Królogrodu, ze st. N. 14.	50	297	30	—	8
Kostka, z Królogrodu, ze stada Nro. 15.	50	300	—	—	8 1/2

Przypędzili: 1) Antoni Nowak, z Białéj, 137 wołów; 2) Hersch Chaim, z Brzeżan, 97. Małémi partyjami 226. Suma przypędzonych 460.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj sztuki w w. w.		radasz	Z tych sztuka 1 podług zdania detaxatorów mogła wydać funt.	
		zr.	kr.		mięsa	łoju
Löbl Pollak, z Berna, ze st. Nro. 1.	40	133	30	—	380	60
Sika Karol, z Pragi, ze st. Nro. 2.	80	157	30	—	420	60
Małémi partyjami . .	347	—	—	3		
Dodawszy do tego radasz.	3	—	—	3		
wyniesie sumę . . .	460					

Wychodząca w Peszcie *Handlungs-Zeitung* donosi ze Strygonium (*Gran*) pod d. 18. czerwca: Niezwyczajny szron majowy d. 8. i 12. maja, nie zaszkodził u nas wszystkim winnicom, czego się obawiano i jak sądzono z początku. Większa część winogradów przyszła do siebie i okryła się nowemi pączkami kwiatu. Ale przeciwnie szron zaszkodził zbożu, mianowicie życie, pszenicy, a szczególnie kukurudzy. Zboże tego roku będzie obfite w słomę, ale nie namłotne. *)

Sprostowanie.

W numerze 77 Gazety naszéj, na stronie 462, w artykule: Sposób zapobiegający gniciu drzewa, zamiast: gryzący rozciek, ma być: Nadchlorek żywego srebra (*Aetzendes Sublimat*).

W nrze. 80 na piérwszéj stronicy, przed. 2., wiér. 3. od góry, miasto: do wszystkich portów mexykańskich, czytaj: portugalskich.

*) Z różnych okolic Węgier dochodzą podobnież brzmiące doniesienia o złym stanie zboża, a co wróży nam widoki nie małego od nas z Galicyi wywozu zboża do Węgier.

Przyp. Red. Gaz. Lwow.

TEATR POLSKI

Jutro (po piérwszy raz) *Żona Fra-Diavola*, dramat we 3 aktach, orygin. przez Fryd. hr. Skarbka. (Benefis jpani Dąbrowskiéj.)

Załącza się nadesłany Redakcyi Dodatek nadzwyczajny.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.